Nr. 50. Kraków, Sobota 29 Lutego 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek powieści T. T. Jeża p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej po wyborze delegacyi regnikolarnej odbyły się wybory uzupełniające do komisyj. W szczególności wybrano p. Piętaka do komisyi dla pragmatyki służbowej, p. Podlewskiego do komisyi dla przywilejów, pp. Trachtenberga i Hofmokla do komisyi dla najwyższej Izby obrachunkowej, p. Krynickiego dla nieustającej komisyi dla kodeksu karnego i p. Madeyskiego do komisyi administracyjnej.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad rozdziałem „szkoły średnie“ budżetu ministerstwa oświaty.

Pos. Kraus uważa za nieusprawiedliwione skargi na niedostateczne wykształcenie kandydatów nauczycielskich. Natomiast uzasadnione są skargi na formalistykę i wydawanie mnóstwa regulaminów w szkolnictwie. Mowca domaga się odwołania rozporządzenia hr. Kielmansegga i uwolnienia nauczycieli od obowiązku sprawiania i noszenia mundurów. W końcu p. Kraus żąda, aby ministerstwo zajęło stanowisko wobec kwestyi wykształcenia kobiet, jak niemniej domaga się tworzenia szkół gospodarstwa domowego.

P. Kurz oświadcza się za połączeniem szkół średnich w niższych klasach, a podzieleniem ich na dwa lub trzy działy w wyższych klasach. Organizacyę szkół należy zastosować do postępu na polu naukowem i koniecznie potrzeba zmienić plany naukowo. W szczególności potrzeba wprowadzić naukę dziejów ojczystych.

Minister Gautsch przemawia przeciw dawnym kursom filozoficznym, które istniały jako przejście z gimnazyów na uniwersytet. Swobodę nauczania i uczenia się należy dalej utrzymać w uniwersytetach, a wprowadzenie całego szeregu egzaminów nie skłoniłoby leniwych do uczenia się, uniwersytetom odebrałoby natomiast charakter szkół wyższych. Nacisk na nauczycieli byłby pożałowania godnym. Nauczanie jest sztuką i nauczycielom należy pozostawić swobodę w tym kierunku. Ministerstwo ma jednak obowiązek wskazywać drogi i udzielać instrukcyj. Będzie ich mniej potrzeba, gdy przygotowanie kandydatów będzie lepsze i gruntowniejsze.

Minister jest przeciwnym zakładaniu rządowych gimnazyów dla kobiet. Pojedyncze kobiety mogą wprawdzie podołać studyom przepisanym dla mężczyzn i pozdawać egzaminy. Wykształcenie kobiet nie powinno jednak prowadzić do konkurencyi zawodowej z mężczyznami, gdyż obniżyłoby to wysokość zarobku i przyniosło szkodę ekonomiczną. Najważniejszem jest tak zwane wyższe wykształcenie kobiet, które przechodząc poza ramy szkół ludowych i wydziałowych, przysposabia kobiety do ich powołania w rodzinie. Tworzenie takich szkół powinno być ciągłą troską administracyi państwowej. W tych szkołach powinny nauczać kobiety i minister utworzy w uniwersytetach osobne komisye egzaminacyjne dla kandydatek na nauczycielki. Również zamierza minister umożebnić kobietom zdawanie egzaminów dojrzałości. Egzamina te powinny odbywać się tylko w rządowych gimnazyach, a kandydatki muszą wykazać się takiem samem przygotowaniem, jak mężczyźni. Wszelkie ułatwienia byłyby nieuzasadnionem protegowaniem. Minister umożebni również kobietom, które na obcych uniwersytetach otrzymały dyplomy doktorskie, nostryfikacyę przez składanie rygorozów w tych samych warunkach, które obowiązują mężczyzn.

W końcu należy kobietom umożebnić uczęszczanie na uniwersytet. Dotychczasowa forma hospitantek, dopuszczanych przez pojedyńczych profesorów i docentów, jest, zdaniem ministra, nieodpowiednią. Pragnie on zatem znaleźć inną formę; uważa za konieczne wysłuchać opinii senatów uniwersyteckich. Te opinie nie nadeszły jeszcze i dlatego minister nie może obecnie określić jasno i stanowczo swoich zamiarów.

W kwestyi polepszenia bytu nauczycieli minister nie wdaje się w dyskusyę, gdyż niebawem będzie przedłożony odpowiedni projekt. W końcu mowca oświadcza, że ministerstwo starać się będzie o dalszy rozwój ćwiczeń fizycznych w szkołach średnich.

P. Bendel oświadcza, że tylko wtedy będzie głosował za budżetem, jeżeli z niego wykreśli się wydatek na gimnazyum słowieńskie w Cylei. Mowca utyskuje na przeciążenie uczniów i żąda uregulowania prawnego stanowiska nauczycieli, odwołania rozporządzenia hr. Kielmansegga, usunięcia obowiązku noszenia mundurów i podziału nauczycieli na rangi. W końcu mowca występuje gorąco przeciw usunięciu nauki języka greckiego.

Po przemówieniu p. Pattaia przerwano obrady.

Pp. Karlon i Hagenhofer wnoszą ustawę, zmieniającą postanowienia ordynacyi wyborczej co do kuryi miejskiej w Styryi.

Podobny wniosek przedkłada p. Gregorcic co do kuryi wiejskiej w Gorycyi i Gradysce.

Oba wnioski przekazano komisyi dla reformy wyborczej, poczem prezydent zamknął posiedzenie.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Krzywda polska na Śląsku.

(Mowa posła ks. Świeżego w Izbie poselskiej na posiedzeniu 21 b. m. wygłoszona.)

(Dokończenie).

P. Demel mówił także o szkołach narodowych. Do pewnego stopnia z trudnością przychodzi mi na to odpowiadać, gdyż, jak sądzę, mowca nie miał przytem na myśli rzeczywistego pojęcia „szkół narodowych“, a jeżeli przy końcu swej mowy powołał się na słowa poety, to i ja co do tego ustępu jego wywodów mógłbym zacytować nie mniej wielkiego poetę niemieckiego i powiedzieć: *„Dunkel war der Rede Sinn“ (Wesołość).* Mówiąc o szkołach narodowych, myślał p. Demel zapewne o szkołach z językiem wykładowym nieniemieckim, przynajmniej wnosić tak można z ogólnego toku jego mowy. Logicznie więc musiałby szkoły niemieckie nazwać antinarodowemi, lub nienarodowemi. Przywiązanie do narodowości jest tak samo naturalne i wrodzone, jak miłość rodzinna. Zapewne, i to uczucie, jak każde inne, staje się szkodliwem, jeżeli się wyrodzi, — ale ono wyradza się wtedy, gdy zmierza do krzywdzenia innych narodowości *(Oklaski),* takie zaś zakusy bezsprzecznie zwalczać należy.

Powiedział dalej mowca, że polscy Ślązacy nie chcą polskiego gimnazyum. Jeżeli to prawda, w takim razie właściwie pojąć nie można, dlaczego przeciw temu gimnazyum całą kampanię rozpoczęto i tu nawet wytoczono. Jeżeli polscy Ślązacy nie życzą sobie gimnazyum, toć jest ono już z góry stracone, bo przecież tylko Polacy na Śląsku mogą dzieci swoje do tej szkoły posyłać. Czasem i chłopak z Galicyi zapisze się, ale to rzadki wyjątek, w tym roku n. p. na 80 uczniów przypada 4 lub 5 dzieci galicyjskich. Należałoby więc próby wyczekać, a potem pokaże się według słów Gamaliel'a: „Jeżeli to dzieło ludzką ręką wzniesione, to samo zniszczeje, a jeżeli od Boga pochodzi, zwalczać je będziecie nadaremnie“. Dotąd wszakże ta próba nie przemawia za tem, jakoby Polacy na Śląsku nie chcieli tego gimnazyum. Przeciwnie, próba ta świadczy zupełnie o czem innem, a przeciwna strona także wie o tem dobrze, inaczej nie uznawałaby potrzeby zwalczania tego zakładu.

P. Demel wspomniał też o oświacie ludu polskiego na Śląsku. I to również należy brać *cum grano salis.* To znaczy: Śląsk innym krajom nic przoduje, przynajmniej, skoro się z liczby analfabetów wnioskuje o oświacie danego kraju; nie zajmuje też jednego z pierwszych miejsc w szeregu, lecz w samym środku figuruje. Jeszcze gorzej, niżby z przecięcia całego Śląska wypadało, dzieje się na wschodnim Śląsku. Atoli prawdą jest, że nasz lud wiejski ma pewien zasób oświaty i wykształcenia. Z jakiego wszakże powodu?

Stan szkół, przynajmniej polskich i czeskich, nie jest świetny. — są to przeważnie jedno- lub dwuklasowe szkoły ludowe. Od uczniów takiej szkoły nikt szczególnego wykształcenia żądać nie może, dość, jeśli się w nich budzi chęć kształcenia się, a ta chęć, ten popęd do oświaty jest bezsprzecznie u naszego ludu dość wielki, w każdej wsi prawie istnieje kasyno rolnicze, biblioteka, czytelnia lub coś podobnego. W ten sposób lud nasz sam nad oświatą i poprawieniem swego bytu pracuje.

Że włościanie śląscy posyłają dziatwę do niemieckiej szkoły ludowej w Cieszynie, to prawda, ale też inaczej być nie może, skoro prócz niemieckich niema żadnych innych szkół wyżej zorganizowanych *(Słuchajcie!).* Gdzież więc mają swe dzieci posyłać? Ja także przecież do tej szkoły chodziłem, wtedy jeszcze w innych niż dziś warunkach, wówczas te szkoły inaczej były urządzone; chcąc bowiem później przejść do gimnazyum, które było niemieckie, musiałem wszakżeż wybrać tylko tę drogę, przez niemiecką szkołę ludową. (Demel: *A przecież pozostałeś pan dobrym Polakiem!*). Tak, zaraz na to odpowiem. Ależ, moi panowie, z jakiemi to mękami i kłopotami było połączone! *(Potakiwania).* O tem nikt nie wie, kto sam na sobie tego nie doświadczył. Musiałem całemi stronami uczyć się na pamięć, choć ani słówka nieraz nie rozumiałem *(Słuchajcie! Słuchajcie!).* I gdyby nie to, byłbym o trzy lata wcześniej studya ukończył *(Słuchajcie! Słuchajcie!).* A tych trzech lat życia nikt mi nie wróci, a podobne koleje każdy taki uczeń musi przechodzić.

A więc nie zginąłem, to prawda, pozostałem także Polakiem, ale te inne krzywdy i braki z tem połączone, należałoby też chyba uwzględnić *(Bardzo słusznie!).*

Co się więc tyczy owych najbliższych gmin sąsiadujących z Cieszynem, to p. burmistrz cieszyński powinienby znać nieco lepiej tamtejsze stosunki. Są to w ogóle gminy ubogie, wszystkie mają tylko jednoklasowe szkoły i wszystkie mogą te jednoklasowe szkółki utrzymać tylko przy pomocy subwencyi krajowej, udzielanej im z Opawy.

Między temi gminami jedna tylko cieszy się względną zamożnością i byłaby rzeczywiście wstanie utworzyć jeszcze drugą klasę, ale nie więcej. O bogatych chłopach dziś już właściwie niema co mówić, bo ich liczba z dnia na dzień się zmniejsza; tam jest trochę włościan zamożniejszych, ale na wyliczenie ich wystarczyłoby sądzę dziesięć palców u ręki. To wprawdzie nie należy do rzeczy, dotknąłem jednak tego szczegółu, bo był także podniesiony. Zresztą i w naszem gimnazyum — i to bowiem pytanie poruszono, — język niemiecki doznaje opieki; wszak w pierwszej klasie przeznaczono sześć godzin na naukę tego języka *(Słuchajcie!).* A może tu i owdzie spotkam się z zaprzeczeniem, jeśli powiem, że w wyższych klasach ma być język niemiecki w jeszcze większym zakresie i wyższym stopniu uwzględniony.

Wymieniano tu również liczbę szkół słowiańskich i niemieckich, — w jakim celu? to dla mnie, równie jak inne szczegóły mowy p. Demla, jest niejasne, ale skoro tę sprawę poruszono, pozwolę sobie na zrobienie kilku uwag. Tak zwanych szkół polskich i czeskich, jeżeli się je razem zliczy, jest bez wątpienia trochę więcej, niż niemieckich, ale za to liczba klas niemieckich z cyfrą klas w tamtych szkołach nawet porównać się nie da. Nie wspomniano tu zresztą o szkołach miejskich, które w liczbie dziesięciu wszystkie są niemieckie.

Trzeba także uwzględnić szkoły prywatne, w których na 138 niemieckich, jest tylko 30—40 klas polskich lub czeskich. *(Słuchajcie, Słuchajcie!).* Prawda, tych szkół prywatnych kraj nie utrzymuje, ale one pobierają subwencye krajowe. Zliczając to wszystko razem, przyjąć można, że liczba klas polskich i czeskich wynosi jednę trzecią, a niemieckich klas dwie trzecie.

Mowca twierdził dalej, że ani jedna wieś na Śląsku nie jest na germanizacyę narażona. Prawdopodobnie miał Śląsk wschodni na myśli. Jeżeli tak, to miał racyę, zupełnie jednak inaczej dzieje się w zachodnim Śląsku. Tak samo mówił o czechizacyi. W jednej gminie naszej, gdzie dawniej wykładowym był język polski, rzeczywiście później wprowadzono czeski język wykładowy. Ale też jest to jedyny tego rodzaju wypadek. Natomiast przyznaćby można, że czeski język wykładowy istnieje tu i owdzie w niektórych gminach, gdzie polski raczej byłby wskazany. Tam jednak nie wprowadzono go, tam istniał już oddawna. Zresztą takie sprawymy sami z naszymi czeskimi krajanami u siebie załatwimy *(oklaski),* a jeśli przeciwnicy nasi systematycznie i ciągle kłują nas tem w oczy, toć nie jesteśmy na tyle naiwni, żebyśmy nie wiedzieli, w jakim celu się to robi. *(Huczne oklaski).*

Mniemam przeto, żem wywody posła cieszyńskiego należycie sprostował *(potakiwanie),* i że stosunki śląskie są teraz dla każdego jasne.

Pozostaje mi jeszcze prosić wys. rząd, a mianowicie p. ministra oświaty, aby do tej młodej szkoły naszej odnosił się nietylko sprawiedliwie i bezstronnie, ale i życzliwie, a wówczas gimnazyum nasze rozwijać się będzie i przyniesie owoce. *(Huczne oklaski i brawa. Mowca odbiera gratulacye).*

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 lutego.

Wobec najnowszych wypadków w polityce zagranicznej znalazła się Anglia na stanowisku odosobnionem. Francya, rywalizująca z Anglią w sferze interesów kolonialnych, silnie stojąca przy Rosyi, mniej niż kiedykolwiek dogadza zagranicznym interesom Anglii. Tajne, lecz nie mniej powszechnie znane zbliżenie się Rosyi do Turcyi; nadwyrężenie stosunków Anglii z Niemcami skutkiem niefortunnego telegramu cesarza Wilhelma do prezydenta Transvaalu, — wszystkie te okoliczności, razem wzięte, nie mogą być wyrazem zdobyczy Anglii na polu zagranicznej polityki.

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

11 (Ciąg dalszy)

Zaalarmowani kahalni zbiegli się naprędce, krótko pomiędzy sobą poszwargotali; jeden z nich odszedł od nich i zdwojonym krokiem dokądeś ruszył w tej właśnie chwili, kiedy się opieczętowywanie sklepów w rynku dokonywać zaczęło.

— *A gicher!...* — poszedł za odchodzącym kahalnym okrzyk.

Kahalny kroku przyspieszył i śród lepianek żydowskich znikł.

Nastąpił moment niespokojnego oczekiwania na powrót tego, o którego odejścia powodzie wiedzieli jeno mężowie, stojący na czele gminy, wszyscy zaś inni domyślali się, że w powodzie owym tkwi nadzieja zbawienia. Jakoż nie zawiedli się. Oczekiwanie wydało się długiem, bardzo długiem, luboć nie przeciągnęło się nad pół godziny. Posłaniec wrócił zadyszany i spocony, i wkrótce po nim, przed domostwo, wybrane przez stanowego prystawa na główną kwaterę, zajechała bryczka, z której wysiadł gruby jegomość z grubą pod pachą księgą. Gruby ów jegomość był to sowietnik; księga — był to jeden tom *„Swoda“.*

Sowietnik z księgą do domostwa wszedł. Przed wnijściem wnet zbiegła się kupa żydów, żydówek i żydziąt, która rosła, rosła, rosła i, gdy już do wzrastania onej zabrakło w miasteczku potomków Izraela, przed domostwem ukazał się stanowyj. Wyszedł, po tłumie okiem powiódł i przemówił:

— Kanalie!...

„Szon git“.... — pomyśleli sobie wszyscy naraz żydzi i żydówki, którym lata władzę myślenia dawały.

— Kanalie!... — powtórzył dobitnie przedstawiciel władzy państwowej.

W głosie jego brzmiały gniew i żal. Rozżalało go snadź to, że za otworzenie sklepów na pewną i sutą liczył łapówkę, której mu interwencya sowietnika zrzec się kazała. Z gniewem też, zwracając się do stojącego za nim kozaka, kazał mu pójść do tych, co zamykanie i opieczętowywanie uskuteczniali i polecić im: *priekratit' izsledowanje.*

Kozak z rozkazem ruszył. Stanowyj, raz jeszcze cisnąwszy w tłum wyrazem: „kanalie!“, z widoku się usunął.

Jarmark się pysznie rozwinął, tem pyszniej, że w rozwoju swoim pączkowym doznał powstrzymania, które nie dłużej nad godzinę trwało. Po smutku nastąpiła radość i przejęła całą płci obojej ludność żydowską tak miejscową, jakoteż przybyłą z okolicy w promieniu mil paru. Radość żydowska udzieliła się ludności chrześcijańskiej, zaintrygowanej zdarzeniem, które wśród niej popłoch było rzuciło, rozeszła się bowiem pogłoska, że jarmarku nie będzie, że przyjechał *zasidatel* (stanowych prystawów zasidatelami zwano) z kozakami i ludzi rozpędza. Pogłoska ta wywołała dociekanie przyczyny, które się wyraziło pod postacią zapytania: „Skąd to przyszło?“ i wytworzyło rozmaite domysły, rozchodzące się poszeptem wśród jarmarkowiczów. Jedni powiadali, że żydzi dziecko chrześcijańskie zarznęli dla krwi do mac; drudzy głosili, że się w Marstynowie schował Karmeluk i kozacy za nim miasteczko przetrząsają; inni twierdzili, że się pokazali Lachy, którzy się zbuntować zamierzali. Gawędy te naraz ustały, a miejsce ich zajęły żartobliwe, tryumfem nabrzmiałe przymówki kramarzy i kramarek po sklepach, przy straganach, na targowicy, po szynkowniach. Wszędzie zapanował nastrój dobrego humoru, wyzyskiwany przez żydów, którzy, dzięki nastrojowi temu, drożej sprzedawali i taniej kupowali u chrześcijan, zaciekawionych powtarzanem przez nich przy kupnach i sprzedażach zapytaniem:

— Co to było?..

— Co buło?.. Nic nie buło... — odpowiadali żydzi. — Zasidatel lewą nogą z pościeli wylazł.

Niektórzy do odpowiedzi tej dodawali:

— A! *ganef* zasidatel... Moskal paskidnyk... Bodaj win się własnym językiem udławił... Bodaj win się na grobli w gnoju sowietnika utopił...

Sowietnik naraz w opinii publicznej Izraela na wielkiego urósł człowieka, na męża, co wszystko może, byle jemu zapłacić. Powzięli o nim mniemanie, że jest mędrcem nad mędrce, a świadectwo mądrości jego upatrywali nawet w sposobie, w jaki on groblę naprawił, kazawszy ją przykryć z wierzchu pokładem zsiadłej mierzwy, po której jechało się, niby po pierzynie. Prawda, że pospieszać nie można było, ale i bez tego nikt, ani nawet żaden z członków znajdującego się natenczas w stanie rozkwitu Towarzystwa bałagułów, przez groblę, dla jej wykrętów i zygzaków, nie jeździł kłusem.

Jarmark tedy odbył się jak najpomyślniej. Jakie miały miejsce obroty, ile sprzedano zboża, kartofli, bydła, koni, owiec, nierogacizny, gęsi, innego drobiu, towarów łokciowych, kukieł konopianych i lnianych, fasek masła, dzieżek sera, połci słoniny, nikt o tem nie wiedział i nikt się tem nie troszczył. I może biorącym — z wyjątkiem żydów — w jarmarku udział mniej chodziło o obroty handlowe, aniżeli o otumanienie się wrzawą, huczącą przez dzień cały w atmosferze ciężkiej, otumaniającej. Wszak nie dla czego innego po salonach balowych, po koncertach i widowiskach teatralnych, ludzie z najwyższych warstw społeczeństwa, przecywilizowani i wydelikaceni, oddychają nocami całemi wydzielinami zaraźliwemi, wymiazmatowującemi się, wraz z odurzającą wonią paczul i musków, przy tonach wywirtouzowanej orkiestry, z wypieszczonych ciał, uroczych ramion, rozkosznych piersi, zachwycających gorsów, jedwabistych warkoczy tancerek i spektatorek, potniejących tak samo, jak potnieją chłopki. Otumanienie więc ogólne rozwinęło się wspaniale pod koniec jarmarku i znalazło swój wyraz w zataczających się chłopach, w podrygujących babach, w strwożonych mołodycach i dziewkach, napastowanych przez rozochoconych jarmarkowiczów, jak odbite od trzody owce napastowanemi bywają przez wilki. I śpiewy się rozlegały, i muzyki przeplatane hukaniami słyszeć się dawały. Lud chłopski się radował, nie wiedząc, czemu i z czego — z tego zapewne, że miał chwilę zapomnienia o troskach poddańczego żywota i mógł nieco wyprostować grzbiet, uginający się pod ciężarem pańszczyzny.

Równocześnie z ludem radowali się i panowie, ale osobno. Po rozmówieniu się z sowietnikiem, uzbrojonym w tajemniczą, zagadkową i straszną dla niego księgę, strapiony stanowyj ściągnął komendę swoją, kozaków i niższych posługaczy policyjnych precz odesłał, sowietnika na pierwszem posadził miejscu i zasiadł przy nakrytym stole dla posilenia się jadłem i zalania robaka trunkiem. Do zalewania robaka miał *czistuju, francuskuju,* jakoteż trzymający wysoki gradus spirytusu wiszniak. Dostojny mąż nie wdawał się w wina — najmocniejsze wydawały się mu rumiankiem. Przepił więc do sowietnika najprzód czystą; przepił następnie, po rosole z łokszyną, francuską. Przy francuskiej nie omieszkał — ponieważ w czasach owych nie istniała jeszcze serdeczna pomiędzy Francyą a Rosyą przyjaźń — przypiąć Francuzom łatki. W matkę im załajał, małpami ich nazwał i powiedział:

— *Czort ich pabieri!...* a jednak wódkę mają taką, że niby ogień człowiekowi po całem rozchodzi się ciele.... *Sławnaja wodka....*

Raczyli się więc nią stanowyj, sowietnik, pomocnik stanowego i diełowoditiel przy sztuka mięsie z chrzanem i przy pieczystem z kiszonemi ogórkami. Przy szczupaku faszerowanym, mocno opieprzonym, skosztowali wiszniaku i tak się w nim rozkosztowali, że, gdy po obiedzie podano im *trubki* (cybuchy) z napełnionemi wagsztafem fajkami, stanowyj zamiast kurzyć, jął się śpiewać *kałużskuju zaliwnuju* i tak się tem, że kałużscy *rebiata u diadiuszki u Pietra* konia ukradli, przejął, że sowietnika od słów ostatnich zelżył, powiedział mu, że pluje na jego *„Swody“*, nazwał go *drianią, jewrejskim prichwostem,* zamierzył się na niego i byłby go zbił, gdyby się on ucieczką był nie uratował.

— Ty *sukinsyn!...* ty Niemcze!... ty lutrze!... ty *miatieżnik,* co się za *Swod zakonów* chowasz!... — pod adresem sowietnika zrazu wykrzykiwał, następnie mruczał póty, póki, rozebrawszy się po obiedzie, do łóżka nie poszedł i nie zasnął, co u Moskali nazywa się atdychanjem.

W temże samem domostwie, w izbie gościnnej, oddzielonej podcienią od tej, w której się raczył i uraczył stanowyj z kompanami, raczyła się gromadka młodych ludzi, miną i czupryną szlachciców zdradzających. Odzież na nich była rozmaita: jeden miał na sobie skórzaną kurtę i takież szerokie, dziegciem umazane hajdawery, na głowie krągłą bez daszka czapeczkę, w zębach krótki, wygięty, płaski a szeroki cybuszek, na którym osadzona gliniana fajeczka kurzyła się dymem sinawym. Większa część obecnych według tego odzianą była wzoru z tą jeno różnicą, że u niektórych skórę zastępowało sukno. Na paru widzieć się dawały huńki z sukna grubego. Dwóch jeno czy trzech odzież nie odznaczała się niczem osobliwem. W porze obiadowej i oni się posilali, ale bezładnie: jedni przy stole siedzieli, drudzy jedli stojąc lub chodząc, ci kieliszki wychylali, owi z butelek pili, ci wchodzili, tamci wychodzili, — w ten sposób obiad, zaczęty o południu, ciągnął się do wieczora przy akompaniamencie ustawicznego gwaru rozmów, snujących się z tematów, za które służyły konie, psy i kobiety. Wieczorem dopiero gwar ustał, naczynia i nakrycia ze stołu zostały uprzątnięte — miejsce ich zajęły karty, — młódź szlachecka rznęła się w sztosa do banku, trzymanego przez pokaźnego, łysieć poczynającego, o sumiastych wąsach, blondyna, odznaczającego się śród innych tem, że fajkę na długim palił cybuchu, do rozmów się zgoła nie wtrącał i na bałagułę nie patrzał.

Trzeci, godny zaznaczenia punkt, w którym się zgromadziła najwyższa śród jarmarkowiczów klasa społeczna, stanowiło probostwo. Po sumie i po kazaniu na probostwie zeszli się wszyscy okoliczni obywatele, wiele obywatelek. nic mało aspirantek do stanu małżeńskiego, z wyjątkiem jednego obywatela, bez którego się nigdy jarmark marstynowiecki nie obchodził, z wyjątkiem... cześnika Prospera Zaleńskiego.

(C. d. n.)

Wobec tego mowa lorda admiralicyi angielskiej Goschena, na zgromadzeniu unionistów w Lewes, miała na celu uspokojenie opinii publicznej przez wykazanie, że rząd zdaje sobie sprawę z tego odosobnienia, w jakiem znalazła się Anglia. Lord admiralicyi przyznał, że mylnem jest mniemanie, jakoby Anglia z polityką kontynentu europejskiego nie miała nic wspólnego. Dodał przytem, że rokowania ugodowe i marzenia o sądach rozjemczych nie są pozbawione na przyszłość znaczenia, lecz biada państwu, które nie posiada sił lub odwagi do obrony swej opinii".

Ciekawym też z mowy Goschena jest ustęp, zapewniający o „serdecznych stosunkach rządu angielskiego z cesarstwem niemieckiem, polegających na poszanowaniu interesów stron obu". W ten sposób rząd angielski, nie po raz pierwszy zresztą, pragnie złagodzić przykre wrażenie depeszy cesarza Wilhelma do prezydenta Krügera.

Właściwym celem mowy lorda admiralicyi angielskiej było jednakże wykazanie potrzeby wzmacniania floty angielskiej, „aby państwo przygotowane było na wszelkie ewentualności, jakie zajśćby mogły". Zwiększenie floty jest obecnie w Anglii postulatem tak popularnym, że ostatni ustęp mowy Goschena znajdzie bez wątpienia radosny odzew w opinii publicznej nad Tamizą.

Z Paryża.

W kołach parlamentarnych zastanawiają się nad tem, czy nie byłoby rzeczą właściwą wywołać w Izbie dyskusyę nad ogólną polityką rządu. Podobno deputowany Gautier de Clagny, który w ostatnim czasie głosował z większością ministeryalną, ma zamiar interpelować o ogólną politykę rządu i o stanowisko rządu w sprawie rewizyi konstytucyi.

Organ Cassagnac'a *Autorité* i radykalno-socyalistyczna *Petite République* zgodnie utrzymują, że ta sama Izba, która przez wybór członków komisyi budżetowej potępiła projekt podatku dochodowego, głosować będzie za tym projektem. Organ socyalistyczny wyraźnie nawet powiada, że deputowani głosować będą za projektem ze strachu przed wyborcami.

Z powodu sygnalizowanego zeznania byłego szefa bezpieczeństwa Soinoury'ego w sprawie Artona, Rochefort zaczepia Loubeta i cały senat.

Figaro pisze o zeznaniu Soinoury'ego, że pierwotnie nie chciał wcale zeznawać w obawie, żeby mu tego nie poczytano za zdradę tajemnicy urzędu, dopiero, gdy zwolniony został od tajemnicy przez swych przełożonych Doumer'a i Bourgeois, zdecydował się wyznać prawdę, kompromitującą poprzednich ministrów, ale według *Figara*, pytany przez sędziego o rolę, jaką w sprawie Artona odgrywali Ribot i Loubet, powiedział podobno: Pan pyta tylko o Ribota i Loubeta, a nie wspomina pan o prezesie ministrów Bourgeois, który także w grę wchodzi, gdyż był wówczas ministrem spawiedliwości.

Wczoraj miał być przesłuchany Ribot, dzisiaj Loubet, ale Loubet, jako prezes senatu, nie zostanie wezwany do sędziego, lecz sędzia uda się do niego osobiście celem przesłuchania go, czy istotnie dał rozporządzenie Soinoury'emu, aby nie aresztowano Artona.

Bourgeois towarzyszyć będzie prezydentowi republiki w podróży do Nicei i Izba ma na czas jego nieobecności odroczyć swe posiedzenia. Dla upozorowania tego kroku ogłoszono półurzędowy komunikat, donoszący, że ważne kwestye dyplomatyczne wymagają, ażeby kilku ministrów towarzyszyło prezydentowi w podróży na południe, a wiec posiedzenia Izby w nieobecności ministerstwa byłyby niedogodne. Owe „ważne kwestye dyplomatyczne" to spotkanie prezydenta Faure'a z cesarzem Franciszkiem Józefem i z królową Wiktoryą, a także z rosyjskim następcą tronu, który zresztą nie może teraz myśleć o polityce, lecz jedynie o swojem zdrowiu.

Z Turcyi.

Mniej lub więcej wiarogodne, ale coraz częściej nadchodzą z Konstantynopola wieści to o spiskach, godzących na życie sułtana, to o knowaniach tajnych, mających wywołać nowe rozruchy. Tak donosi obecnie *Times* z Konstantynopola, że jacyś tajni agenci, uzbrojeni w rewolwery, rozrzucają podburzające proklamacye po odległych częściach miasta. Policya otrzymała rozkaz, aby nie mięszała się do tej sprawy, albowiem w Ildiz-Kiosku obawiają się, aby użycie broni palnej nie pobudziło ludności do zbrojnego oporu.

Daily Chronicle donosi z Konstantynopola, że nadeszły wiadomości o rzeziach w Urfa i dalszych rzeziach w okolicy Sivas i Karput.

Biuro Korespondencyjne donosi z Konstantynopola:

Onegdaj zebrali się ambasadorzy celem narady nad kwestyą zeituńską. Wysłani do Zeitun konsulowie powrócą w tym tygodniu, gdyż misya ich w głównej części ukończoną została.

W Zeitun panuje nędza wielka. Składki, które zebrali ambasadorowie, wysłano nieszczęśliwym. Porta przyrzekła, że zaopatrywać będzie w żywność Armeńczyków, którzy schronili się do Zeitun, a którzy nie chcą powracać do stron rodzinnych. Śmiertelność wzmaga się; dziennie stwierdzają 50 wypadków w śmierci. Założono szpital, lecz brak lekarzy i leków!

Rząd francuski zakłada w Marasz nowy konsulat, gdzie także angielski wicekonsul z Aleppo przebywać będzie corocznie kilka miesięcy.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" zarząd Koła męskiego w Krakowie złożył 200 złr.

Na ręce skarbnika tegoż Koła p. E. Reinera złożyli za cegiełki w dalszym ciągu: Józef Witkoś 11 złr. 86 ct., po 5 złr. 20 ct. Józef Lipczyński, dr. Stanisław Abłamowicz, dr. Szaflarski, Józef Ku owski, dr. Wincenty Tarłowski, 10 złr. dr. Bogumił Terlecki z Serajewa. Z puszek: W kancelaryi cmentarnej 3 złr. 25 ct, w banku krajowym 3 złr. 37 ct., w Związku handl. Kółek rolniczych 66 ct., w cukierni Mauricia 4 złr. 21 ct., w cukierni Roszkowskiego 5 złr. 42 ct., u pp. Wentzla 5 złr. 10 ct., Glinieckiego 1 złr. 50 ct., Kornbluma 1 złr. 56, prof. Ostrowskiego 1 złr. 17 ct., Andrzeja Schultza 2 złr. 20 ct., w Czytelni bezpłatnej 19 złr. 22 ct.

Dochód ogólny z przedstawienia „Jasełek" w Sokole wynosił 39 złr. 60 ct. Z tego dano szkole w Łobzowie 17 złr., a 22 złr. 60 ct. przypadło Towarzystwu „Szkoły ludowej" na budowę szkoły polskiej w Biały.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Odznaczony *expos. canon.* ks. dr. Władysław Bandurski, sekretarz księcia biskupa. Zamianowany ks. dr. Czesław Wądolny komisarzem książęco-biskupim dla klasztoru PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. Przeniesiony ks. Jan Pabijan z Mogiły do Morawicy.

Czysty dochód z wieczoru Matejkowskiego, urządzonego w teatrze krakowskim, wynosi zaledwie 300 złr. i 30 centów. Otrzymaliśmy sprawozdanie komitetu zajmującego się urządzeniem tego wieczoru z podziękowaniem dla wszystkich, którzy dopomagali i składali naddatki.

W sprawie emigracyi do Brazylii urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza: Według raportu c. i k. konsulatu w Rio Janeiro przybył tam w dniu 31 grudnia 1895 włoski parowiec „Attività", który w dniu 8 grudnia 1895 opuścił port genueński, wioząc 1536 wychodźców z Austro-Węgier. Wychodźcy ci już do Genui przybyli w stanie politowania godnym, podczas podróży lądem zmarło im kilkoro dzieci, tak samo kilkoro zmarło w Genui i na pokładzie przed odjazdem okrętu. Trzecią część wychodźców tworzyły dzieci w wieku niżej lat 10. Podczas podróży morskiej zmarła jedna kobieta i 32 dzieci, przeważnie niemowląt. Wskutek uciążliwości podróży, złego pożywienia, ciasnoty, braku powietrza świeżego, brudu, upałów i choroby morskiej matki straciły pokarm, a dzieci marły z głodu. W ostatnich dniach podróży wybuchł kur na pokładzie i prawie wszystkie dzieci zasłabły. — W Rio Janeiro wyniesiono z okrętu 10 dzieci umierających, a 50 ciężko chorych; przyjąć można wobec złego pożywienia w schronisku, złego pomieszczenia i braku wszelkiej opieki, a nieznośnego upału, że przynajmniej 40 z nich ulegnie chorobie Podczas podróży morskiej położenie wychodźców było nieopisanie przykre. Przyzwyczajeni do zimna w Galicyi znosić musieli upał 40—45° w ciasnem miejscu, o złem pożywieniu i złej wodzie, patrząc na trupy zmarłych krewnych. Przybyli więc do Rio Janeiro osłabieni na ciele i duchu, bez woli i energii. To też choroby, panujące w Brazylii, a mianowicie żółta febra, są bardzo niebezpieczne dla ich wrażliwego organizmu, a niebezpieczeństwo zwiększa się wobec nieznośnych upałów. Żółta febra porywa 30 do 40 ofiar dziennie, to też konsulat obawia się, że zaledwie połowa wychodźców dostanie się na miejsce przeznaczenia.

C. i k. konsulat w Genui donosi na podstawie zawiadomienia otrzymanego od konsulatu brazylijskiego w tem mieście, że bezpłatny przewóz wychodźców austro-węgierskich do wszystkich Stanów Brazylii zupełnie zastanowiono.

Wybory do Rady miejskiej lwowskiej. Według relacyi dzienników lwowskich w dokonanych onegdaj wyborach do Rady miasta Lwowa głosowało ogółem 5083 wyborców na 8368 uprawnionych do głosowania. Jest to udział w głosowaniu olbrzymi i o kilkaset głosów wyższy od praktykowanego przy poprzednich ostatnich wyborach. Rozstrzelenie głosów nastąpiło ze względu, iż oddawano aż ośm list. Szczegółowo głosowało na listę połączonych komitetów 2139, komitetu powszechnego 1118, chrześcijańskiego 673, obywatelskiego 194, realnościowego 518, ruskiego i innych 411. Razem j. w. 5083. Absolutna większość wynosi zatem głosów 2452. Ponieważ jednak żadna lista nie osiągnęła tej ilości głosów, więc wybrano tylko tych kandydatów, których nazwiska znajdują się na kilku listach. Wobec tego wybrano stanowczo: pp. Beisera, dra Cara, Ciesielskiego, Czernego, Friedricha, Goldmana, Graffa, Gryzieckiego, Heppego, Herschmana, Holzera, Janowskiego, Loewensteina, Małachowskiego, Mahla, Małeckiego, Marchwickiego, Mochnackiego, Perediatkiewicza, Piepesa, Piętaka, Piseka, Radziszewskiego, Reisa, Rawskiego, Rewakowicza, Romanowicza, Silbersteina, Sprechera, Schayera, Stroynowskiego, Szpilmana, Walichiewicza. Nazwiska powyżej wymienionych znajdują się bowiem na najpopularniejszych dwóch listach, a mianowicie na liście połączonych komitetów i powszechnej, które najwięcej oddawano.

Prawdopodobnie zaś tylko weszli do nowej Rady ci, których nazwiska znajdują się na liście połączonych komitetów i na chrześcijańskiej lub realnościowej, mianowicie pp.: Baranowski, Basch, Bauman, Bielański Bolesław, Bieniedzki, Byk, Ciuchciński, Czapczyński, Ćwikliński, Dzikowski, Dulęba, Drexler, Gerstman, Getritz, ks. Golichowski, Gołąb, Grabiński, Głąbiński, Gryglaszewski, Gross, ks. Gnatowski, Gubrynowicz, Ihnatowicz, Jonasz, Klein, Klimowicz, Kordys, Lewicki Józef, ks. Lenkiewicz, Łukowski, Machan, Markiewicz, Maryański, Michalski, Mikuliński, Platowski, Bauer, Riedl, Sembratowicz, Schiermer, Stachiewicz, Szwejkowski, Thullie, Tyniecki, Weigel, Witosławski, Zima i Zebrowski. Z dotychczasowych radnych nie zostali wybrani pp.: Baczewski, Bardasz, Blumenfeld, Cybulski, Kędzierski, Lang, Machayski, Marynowski, Mayer, Mozer, Jodłowski, Roszkowski, Sawczak, Syroczyński.

Można więc przypuszczać, że w przybliżeniu wybrano 76 radnych, a o 24 odbędzie się ściślejsze głosowanie. Skrutynium wyborów potrwa czas dłuższy.

Administracya „Muzeum", czasopisma Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, przeniesioną została do domu przy ulicy Sakramentek l. 10 we Lwowie.

Pojedynek. Jedno z pism lwowskich donosi, iż onegdaj odbył się we Lwowie pojedynek na pistolety pomiędzy kadetem strzelców G. a porucznikiem B. Ostatni lekko ranny. Powodem miała być sprzeczka, wywołana na jednym z ostatnich balów.

Nowe urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności wchodzą z dniem 1 marca b. r. w życie w miejscowościach: Borowa w Galicyi (dla odróżnienia od Borowy czeskiej) w powiecie mieleckim i Lubella w powiecie żółkiewskim. Okręg doręczeń urzędu pocztowego w Borowy obejmuje: gminy i obszary dworskie Borowa wraz z przysiółkami Girowa i Ciechowa, Sadkowa Góra z przysiółkami Ujście i Lisówek, tudzież Gliny Wielkie, Górki, Surowa i Łysakówek, jako też gminy Pławo, Schönanger, Gliny Małe z przysiółkami Mieszkowa, Pusty i Kąty, i gmina Ostrówek. Do okręgu urzędu pocztowego w Lubelli należą: gminy i obszary dworskie Butyny z tartakiem, Przystań i Lubella, tudzież gminy Biesiady, Szyszak i Kazumin.

Zmarli. Eugeniusz Giżowski, sekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych, zmarł dnia 24 b. m. w Wiedniu. Ś. p. Giżowski był autorem kilku pięknych nowel, które drukował pod pseudonimem Wandycz. Liczył lat 36.

Apostoł pojednania z Rosyą. Od jednego z rodaków naszych, zamieszkałych w Sofii, otrzymujemy następujące pismo:

W nr. 41 *Nowej Reformy* z dnia 19 bm. w artykule „Apostoł pojednania z Rosyą" wymieniliście nazwisko p. Ludwika Żychlińskiego, jako „prawdziwego Polaka" z *Dniewnika Warsz.* i daliście charakterystekę tego patryoty w swoim rodzaju.

Aby tej charakterystyki dopełnić i uwidocznić, o ile można polegać na opiniach ludzi zmieniających przekonania jak rękawiczki, stosownie do okoliczności, podaję wam do wiadomości i użytku fakt następujący.

Było to w 1887 r., w lipcu zdaje mi się, kiedy po nieudałych zamachach i powstaniach, naród bułgarski oczekiwał przyjazdu obecnie panującego księcia, gdy niespodzianie, nieznany mi przedtem, p. Ludwik Żychliński zaszczycił mnie swoją wizytą, a na zapytanie o celu przyjazdu jego do Bułgaryi, oświadczył mi, iż spodziewając się rychłego wkroczenia wojsk rosyjskich do Bułgaryi, przyjechał ofiarować narodowi bułgarskiemu swoje usługi w formacyi i dowództwie oddziałów partyzanckich, jako specyalista w tym względzie, będąc niegdyś dowódcą powstania w Polsce i na Syberyi. Pomimo perswazyi z mej strony o niewłaściwości, co do mięszania się naszego w sprawy bułgarskie i co do nieufności Bułgarów w ogóle do cudzoziemców, a zresztą i co do prawdopodobnego braku potrzeby takich środków, pan „pułkownik" oświadczył mi, iż z dwoma ministrami już o tem konferował w Ruszczuku, że ci obiecali mu poparcie, i na koniec zostawił mi dwa jakieś jego dzieła, traktujące o tym przedmiocie.

Po wyjściu p. Ż., otworzywszy pakiet pocztowy, który w jego obecności nadszedł, znalazłem w dzienniku lwowskim *Sztandar* artykuł traktujący o p. Żychlińskim. I tak dowiedziałem się tam, iż p. Ż. był rzeczywiście dowódcą „Dzieci Warszawskich" w 1863 r., że przykładem swoim wcale do czynów bohaterskich tych „Dzieci" nie zachęcał. Że następnie będąc na osiedleniu w Syberyi około Bajkału, należał rzeczywiście do powstania tam wybuchłego, lecz w ten sposób, iż towarzyszy swoich zdradził przed gubernatorem i naraził setki ich na śmierć i męki!

Rzecz tę wykrył i dowiódł p. Franciszek Zielonka, który stamtąd w lat kilka powrócił, w książce wydanej we Lwowie, a której tytułu nie pamiętam obecnie. Dalej *Sztandar* twierdził, iż p. Ż. uwolniony w nagrodę za ten czyn haniebny, osiadł w Galicyi, gdzie ożenił się majętnie, a zmarnowawszy majątek swej żony, ulotnił się, pozostawiając też żonę z dziećmi nietylko w ubóstwie, lecz w nędzy.

Sprawdziwszy natychmiast fakt syberyjski przez zamieszkałego wówczas tutaj ś. p. Stanisława Winnickiego, który razem z Żychlińskim był na Syberyi, nie pozostało mi więcej nic, jak zamiast złożenia rewizyty p. Ż. w hotelu Radaka, odesłać mu jego broszury bez przeczytania nawet ich tytułów, co też uczyniłem.

Nazajutrz dowiedziałem się, iż policya bułgarska wytransportowała p. Ż. do granicy serbskiej, — tak mu widać szybko ku temu pomogły jego konferencye z ministrami bułgarskimi. Po kilku tygodniach dowiedziałem się od rodaków zamieszkałych w Belgradzie, iż tenże sam los tam spotkał p. Ż., a mianowicie, że za jakieś agitacye nieproszone i niedziękowane, a tym razem ponoś panslawistyczne, policya serbska wyrzuciła go łodzią na drugą stronę Sawy.

Przez dłuższy czas potem nie słyszałem nic o p. „pułkowniku", zapomniałem o jego istnieniu; dopóki echa sporów emigracyi naszej w północnej Ameryce nie rozsławiły znowu ujemnie imienia p. L. Żychlińskiego, który, jak się okazuje, żeglując na różnych wodach, wylądował nad Wełtawą, pod banderą rosyjsko-słowiańską, a pod firmą „prawdziwego, a raczej *nastojaszczego* Polaka", jakim się on okazał już onego czasu w Nerczyńsku.

Należy się więc spodziewać, że przy zmienionych okolicznościach ukaże się nam jeszcze p. Z., jak ongi w Sofii w formie bezinteresownego organizatora Słowian przeciw przemocy rosyjskiej.

T. Z.

Oświetlenie elektryczne w Przemyślu. Z Przemyśla piszą pod dniem 25 b. m.: Dziś wieczorem odbyło się tu uroczyste otwarcie elektrycznej stacyi centralnej i od dziś ulice miasta oświetlone są światłem elektrycznem. Na zaproszenie dyrekcyi galic. Banku hipotecznego we Lwowie, który stoi na czele konsorcyum dla oświetlenia elektrycznego, przybyło mnóstwo osób z całego kraju, a najwięcej burmistrzów miast i miasteczek, pragnąc przekonać się naocznie o praktyczności oświetlenia. Lwów był bardzo słabo reprezentowany, bo prócz dyrektorów Banku hipotecznego pp. Bielańskiego i Herschmanna, przybył tylko wiceprezes lwowskiej Izby handlowej p. Piepes. Przybyli, jako też radni miasta Przemyśla wraz z burmistrzem dr. Dworskim i inni, zajmujący w mieście wybitniejsze stanowiska, wyruszyli o godz. 6 wieczorem szeregiem powozów na przejażdżkę po ulicach, celem przypatrzenia się nowemu oświetleniu, poczem wszyscy przyjechali na dworzec kolejowy, przedstawiający się w nowej szacie istotnie wspaniale. Po oglądnięciu dworca udano się na bankiet, urządzony przez dyrekcyę Banku hipotecznego w sali hotelu Victoria. — Co do elektrycznego oświetlenia miasta zauważyć należy, że o ile światło łukowe (jak był oświetlony n. p. plac wystawy we Lwowie) nader efektowne i dodatnie robi wrażenie, tak znowu lampy żarowe, użyte do oświetlenia ulic Przemyśla, dają bardzo mało światła i zdają się być nieprzydatne do oświetlenia ulic. Nowy dworzec kolejowy przemyski, oświetlony lampami łukowemi, robi wrażenie zajazdu do miasta prawdziwie europejskiego.

Arsen Houssaye, głośny pisarz francuski, zmarł w Paryżu. Urodzony dnia 28 marca 1815 r. w Bruyères pod Laon, wystąpił już w r. 1836 na widowni literackiej, jako autor romansów „La couronne de bluets" i „La Peoheresse". Ponieważ Juliusz Janin i Teofil Gauthier zainteresowali się żywo jego talentem, a Juliusz Sandeau pomagał mu w pierwszych pracach, powodzenie Houssaye'a odrazu było zapewnionem. W r. 1849 na zalecenie wielkiej tragiczki Rachel został dyrektorem *Comédie française* i kierował domem Moliera bardzo zręcznie do r. 1856, poczem otrzymał utworzoną dlań posadę sekretarza generalnego muzeów prowincyonalnych. Częścią pod swojem, częścią pod przybranem nazwiskiem pisał Arsen Houssaye mnóstwo romansów, z których wiele rozwijało się na tle historycznem wyzdań dworu wersalskiego i później rewolucyi. Sylwetki kurtyzan dworskich De la Valliée, Montespan i innych, kreślone barwnem piórem Houssaye'a, utrwaliły się na długo w wyobraźni czytelników francuskich. Do wybitniejszych pism satyrycznych zmarłego należały: „Histoire du quarante et unième fauteuil de l'Académie française" (r. 1855), „Le roi Voltaire" (r. 1858), „Les femmes du temps passé" i t. d. Jako poeta wydał między innemi „Poëmes antiques", „La poésie dans les bois"; dla teatru pisał „Les caprices de la marquise", „La comédie à la fenêtre", Les comediennes". Do najcelniejszej spuścizny Houssaye'a należą pisma z zakresu krytyki i historyi sztuki: „L'histoire de la peinture flamande et hollandaise", „Galerie des portraits du XVIII siècle", „Histoire de l'art français", „Les comédiennes de Molière" i t. d.

Straszna katastrofa zdarzyła się w nocy 20 b. m. w Santerem, miejscowości odległej o 45 mil ang. od Lizbony. Widownią jej stała się sala balowa, na której od lampionu zajęły się zasuszone kwiaty i liście, służące za dekoracyę sali. Pożar objął w okamgnieniu cały budynek i wywołał niesłychany popłoch wśród tańczącej w lekkich maskaradowych strojach publiczności. Na jednej z tancerek zapaliły się suknie, a nieszczęśliwa, miotając się w trwodze, przeniosła płomienie na ubrania in-

A. FOGAZZARO.

DANIEL CORTIS.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

43 (Ciąg dalszy.)

Wtedy Lao zaczął opisywać lekarzowi Passo di Rovese i życie, jakie chory będzie prowadził przynajmniej przez jakiś czas; nie pozwolą panu Danielowi przed zupełnem wyleczeniem zamieszkać w Villascura, będą go uważać za więźnia w willi Carre. Mówiąc, spoglądał często na Cortisa, śledząc za objawami wrażenia, lecz żadnych nie dostrzegł. Wtedy zacząć mówić o spacerach, jakie będzie robił po swym ogrodzie w Villascura, opisywał lasy, doliny, jezioro, źródła. Cortis odwrócony do ściany, nie ruszał się, zdawało się, że śpi. Lao opowiadał dalej, że jego siostrzenica przepada za tym ogrodem i że również pewnie będzie chciała jeździć tam codzień. Ona tak lubi piękne drzewa, a najbardziej wspaniały jawor z podwójnym pniem, dość daleko od domu na kraju ścieżki.

— Lipę — rzekł Cortis, — nie odwracając się.

— Chwała Bogu! — zawołał Lao, — nareszcie odzyskałeś mowę! Lipę, tak panie, lipę.

Cortis utrzymywał, że naturalnie Helena zostanie w Rzymie i nie pojedzie na wieś.

Lao zaprzeczał: dlaczego „naturalnie"? Pojedzie zaraz, a może za kilka dni. Zresztą zobaczy ją jutro rano, a wtedy wszystko się ułoży wspólnie z lekarzem, który również przyjdzie. Cortis odzyskał dobry humor.

Nazajutrz Lao przyszedł sam; Helena późno powróciła, była zmęczona, obiecała przyjść w południe. Co do niego, to różne interesa zatrzymują go w Rzymie, sam nie wie, na jak długo, ale Helena i jej matka są gotowe jechać z Danielem natychmiast.

Daniel zerwał się na łóżku gwałtownie.

— Zdaje mi się, że kuryer odchodzi o dziesiątej czterdzieści minut. Mamy dwie godziny.

Lao zaczął się śmiać.

— Prawda — dla pań to niemożliwe, ale ja mogę jechać.

Nadszedł lekarz; po krótkiej naradzie, z obawy przed pogorszeniem trzeba było zadowolnić Daniela i nie odwlekać wyjazdu. Postanowiono, że pojedzie pospiesznym pociągiem w nocy, a lekarz odprowadzi go aż do Bolonii. Daniel polecił hrabiemu prosić Helenę, aby jak najspieszniej przyszła. Mówił z dziwnem, niewytłómaczonem wzruszeniem.

Młoda kobieta zaledwo wstała, gdy Lao powtórzył jej prośbę Cortisa. Natychmiast udała się do Monte Citorio.

Daniel ją przyjął ze łzami w oczach; zaczął się dopytywać, czy wie, że wyjeżdża wieczorem i czy to prawda, że jej matka i ona mają z nim jechać.

Odpowiedziała po prostu „tak" bez żadnego tłómaczenia.

Wtedy jej powiedział, jak się czuł szczęśliwym, gdy mu tej wiadomości udzielił Lao, że radość kazała mu zapomnieć o wszystkiem aż do chwili, gdy obawa popełnienia złego czynu przeszła mu przez mózg; że robi ją sędzią swych obaw, chociażby jego szczęście miało rozwiać się w mgle.

Nie rozumiała.

Opowiedział jej o bytności matki, powtórzył jej ostatnie wyrazy. Dodał, że jeżeli naprawdę świat jest tak złym, on może ma obowiązek uprzedzić ją o tem, wyrzec się jej towarzystwa w podróży i odmówić gościnności u Carrów...

— Dlaczego? — zapytała. — Dla świata? Co tam świat!

Cortis nie odpowiadał, ujął jej rękę i przycisnął do ust. Wymienili w milczeniu długie spojrzenie. Wargi Heleny drżały nerwowo, wzrok jej miał bojaźliwy wyraz, zdawało jej się, że popełnia zdradę, gdyż Daniel nie przeczuwał strasznego postanowienia, ani śmiertelnej boleści, jaka go czekała. Chociaż sumienie jej mówiło, że musi ukryć przed nim, który ją tak bardzo i szlachetnie kocha, przyszłe, bliskie cierpienie, to jednak silne uczucie, wyrzuty sumienia i nieokreślona bezwładność pchały ją w jego objęcia. Doznawała potrzeby wyznania mu wszystkiego, wypłakania się na jego sercu. Lecz powstrzymała ją jakaś niema siła — potęga wyższa, nieznana.

— Nie — szepnęła, wysuwając łagodnie rękę z jego dłoni. — Świat mi jest obojętny, lecz my musimy być spokojni, musimy być starymi, sześćdziesięcioletnimi przyjaciółmi; inaczej nie mogę jechać.

— Możesz, możesz! — zawołał Daniel rozrzewnionym głosem, z obawą dziecka, złapanego na nieposłuszeństwie. — Przebacz mi! Jeszcze nie jestem bardzo silny, ale wkrótce będę; dzisiaj już jestem mniej nerwowy, niż wczoraj.

Zamilkła uśmiechając się. Chciała powiedzieć, że go uważa za lepszego od siebie, że przed chwilą była bardzo słabą i nie zasługuje na wyrazy tak czułe i pokorne zarazem.

Daniel chciał jej odpowiedzieć, lecz żaden dźwięk nie wydobył się przez w pół otwarte usta.

— Co? — zapytała łagodnie.

Zawahał się i odparł:

— Nic.

Po długiej chwili szepnął, nie patrząc na nią:

— Czy ci wolno dziś wieczór jechać ze mną?

— Muszę się rozmówić, albo napisać — odrzekła spokojnie, — lecz jestem prawie pewną, że pojadę.

Prosił, aby napisała, bał się rozmowy, nie można przewidzieć, coby z niej wynikło. Dlaczego nie napisać odrazu? Jest tutaj papier, pióro, atrament, — woźny odniesie list.

— Czy mam tutaj pisać? — mówiła do siebie, wahając się. Lecz wkrótce postanowiła. Miała w głowie gotowy, ułożony list; przecież namyślała się jeszcze przed pisaniem. Jakże jej serce biło wobec ukochanego! Pisała:

„Wyjeżdżam dziś wieczór do Passo di Rovese z matką i Danielem. Dobrze robię jadąc teraz z nimi, lecz gdziekolwiek będę i kiedykolwiek dojdzie mnie twoje żądanie, dotrzymam słowa.

„Tymczasem nie mów o niczem nikomu. Gdy się dowiedzą, chciałabym być już w drodze, aby uniknąć dla siebie i innych niepotrzebnych i wielkich udręczeń.

„Gdy termin wyjazdu nadejdzie, proszę oznaczyć mi port, z którego będę miała odpłynąć, statek, dzień wyjazdu, zresztą wszystko z największą dokładnością. Chciałabym odpłynąć z Wenecyi, oddalonej o cztery godziny od Passo di Rovese, ale nie wiem, czy z Wenecyi odchodzą statki do Ameryki".

Na chwilę przestała pisać.

— Jak to już dawno — odezwał się Cortis, — jak byliśmy razem w maju w Passo di Rovese. Tego roku będziemy w ogrodzie czytywać Shakespeare'a. Przepraszam, że ci przerywam pisanie — dodał, widząc, że nie odpowiada i namyśla się zasłoniwszy oczy ręką.

Ona wtedy słyszała krzyk, krzyk przerażenia wydobywający się z głębi jej duszy: „Czy mam jechać do Ameryki? czy naprawdę powinnam jechać?"

Serce oburzało się, wołając: „nie, nie", ze straszną gwałtownością. A co ją czeka w Passo di Rovese?... Jeżeli jej braknie sił i godzina upadku nadejdzie. Łatwo było dać obietnicę, łatwo nawet było wyjechać natychmiast, nie mając czasu nikogo widzieć i nie mając czasu o niczem myśleć.

Pisała dalej:

„Bądź łaskaw naznaczyć datę wyjazdu wcześniej, gdyż będę potrzebowała kilku dni na przygotowanie do drogi".

Zaledwo napisała ostatnie wyrazy, zaczęła sobie czynić gorzkie wyrzuty. Przeciwnie powinna była żądać jak najkrótszego terminu, od rana do wieczora, aby nie miała czasu na pokusę, a jej słaba, podła ręka nakreśliła co innego. Nie chciała, aby Daniel widział, że drze list i pisze inny. Serce jej biło coraz gwałtowniej, jakby już zaczynało wierzyć w początek zwycięstwa.

— Nic mogę pisać — rzekła wstając. — Zdaje mi się, że nie znalazłam właściwego tonu. Lepiej może będzie powiedzieć.

Daniel był przerażony; błagał, aby list skończyła, zresztą może go przecież zmienić, jeżeli chce, lub napisać inny.

— Spróbuję — rzekła siadając.

Przyszło jej na myśl znowu mnóstwo powodów, aby nie zmieniać ostatnich wierszy. Przecież nie chodziło o prosty wyjazd, lecz o ucieczkę, potrzeba na to czasu, aby ją upozorować. Nawet na wyjazd ze wsi do miasta musi szukać powodu, którego nie znajdzie lada chwila, nie chcąc obudzić podejrzeń wuja Lao. Musi również przygotować się do drogi, a te przygotowania tem więcej będą wymagać czasu, im bardziej są tajemnicze.

Raptem serce jej odezwało się gwałtownie.

— A gdyby odjechała dzisiaj, nic nie mówiąc i nic nie pisząc?

— Nie — powiedziała, — może poślę list taki, jak jest.

Daniel zadzwonił, dał rozkaz woźnemu, aby odniósł list do senatu.

— Mogę go posłać sama, trochę później — szepnęła Helena.

Cortis nie widział przyczyny, dla której trzebaby zwlekać; napisała zakończenie, położyła adres; zdawało się jej, że pisząc, słyszy około siebie ryk morza. Jeszcze był czas...

— A gdyby list był niedobry? Gdybym tak wcale nie napisała? — odezwała się drżącym głosem.

— Nie, nie — odrzekł Cortis. — Jestem pewny, że będzie dobry, daj go.

Sam wziął list, oddał go woźnemu.

— Odniesiesz natychmiast!

A zwracając się do Heleny, dodał:

— Do senatu, czy do niego?

Zdawało się, że nie słyszy.

— Do senatu, czy do niego? — powtórzył Cortis.

— Do niego — rzekła szeptem — ulica Murata, numer 54. A teraz odchodzę, do widzenia wieczór na dworcu. (C. d. n.).

nych kobiet. Silny północno-wschodni wiatr szerzył zniszczenie w miasteczku, a pastwą rozszalałego żywiołu stał się najpierw budynek straży ochotniczej, co też uniemożliwiło ratunek. Następnego rana znaleziono 43 zwłok przeważnie kobiecych, do wieczora zaś zmarło z poparzonych 89 osób. Nie odszukano dotychczas jeszcze 41 osób. Król portugalski przesłał z prywatnej swej szkatuły 20.000 fr. na rzecz ofiar katastrofy.

Sułtan w opałach. Biednaż ta dola sułtana; zaledwo zdołał usunąć niebezpieczeństwo, grożące jego tronowi, gdy już ze strony swych poddanych otrzymuje pogróżki, które trzymają go w strachu o własne życie. Murad bej, przebywający obecnie w Egipcie, którego, jak o tem wiadomo, sułtan skazał na karę śmierci, przesłał mu list z żądaniem, aby odwołał wyrok śmierci w ciągu 10 dni, gdyż w przeciwnym razie skutki tego kroku sam sobie przypisze. Ta okoliczność i odkrycie spisku na życie sułtana, na którego czele stało trzech eunuchów z najbliższego jego otoczenia, tak wielkim strachem przejęło sułtana, że boi się on dnia 15 „miesiąca Ramazan“ udać się do meczetu sofijskiego i żąda, aby relikwie proroka w tym dniu przyniesiono do jego pałacu. Rada ministrów woli raczej podać się do dymisyi, niż spełnić ten rozkaz sułtana, z obawy, że krok ten wywołałby zbyt wielkie oburzenie wśród fanatycznej ludności.

O zamachu na księdza w Lipinach donieśliśmy przed kilku dniami za innemi polskiemi i niemieckiemi dziennikami. W sprawie tej donosi *Gazeta Opolska* z Lipin:

„Wiadomość, jakoby na ks. prob. Rączkę w Lipinach wykonano zamach, okazuje się nieprawdziwą. Adwokat Regentke z Król. Huty przybył rano do kościoła w nietrzeźwym stanie (!). Ponieważ w kościele panowała cisza, msza św. bowiem właśnie się skończyła, zaczął się dopytywać, dlaczego organy nie grają, poczem usiadł w ławce i zasnął. Jedna z kobiet, jakoś bardzo podejrzliwa, poszła do ks. proboszcza z ostrzeżeniem, aby nie wychodził, bo nieznajomy może go zastrzelić. I stąd powstała pogłoska, jakoby R. rzeczywiście był strzelił do ks. proboszcza. Tymczasem p. R. obudzono i odstawiono (!) w spokoju do jego mieszkania.“

Składki. Dla biednego ucznia A. Z. złożył Jan Kanty M. 50 ct., Staś Ko... z Jasła 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 29 lutego: „Epidemia“, komedya w 4 aktach Józefa Narzymskiego (odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie krakowskim).

W niedzielę 1 marca o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego.

Wieczorem: „Intratna posada“, komedya w 3 aktach Aleksandra Ostrowskiego (po raz dziesiąty).

Koncert Beethovenowski.

Cykl wieczorów historycznych, urządzanych przez Towarzystwo muzyczne, zdobył sobie wielkie powodzenie. Olbrzymia sala „Sokoła“, natłoczona po brzegi publicznością, — to fakt wymowniejszy od wszelkich komentarzy, a świadczący, że w Krakowie nie brak inteligentnych słuchaczy, ilekroć muzyka traktowaną jest poważnie. Konieczność powtórzenia wieczoru Mozartowskiego spowodowała dyrekcyę Towarzystwa do przeniesienia produkcyi do sali „Sokoła“, która w rezultacie okazała się jeszcze niewystarczającą.

Tym razem siłą przyciągającą dla publiczności było wielkie nazwisko Beethovena, jednego z największych gieniuszów klasycznej muzyki, który umiał twórczością swą nietylko zadowolić surowych rygorystów współczesnej epoki, ale przemówić także do najszerszych kół miłośników muzyki. Pył stulecia przyprószył już wielu współczesnych Beethovenowi wielkich koryfeuszów i przedstawicieli klasycznej muzyki, — ale twórca dziewiątej symfonii i sonat stoi przed dzisiejszem pokoleniem opromieniony tą samą aureolą gieniuszu, rozumiany tak dobrze, jakby go wykarmił duch współczesny. W tej świeżości i żywotności muzy Beethovena, w głębi uczucia i silnej charakterystyce, w której przebija odcień humoru, tkwi źródło jego wielkości i popularności, a zarazem przyczyna niesłabnącego kultu jego muzyki.

Program koncertu wczorajszego nie był obfity, ale rodzajem wybranych utworów i ich wykonaniem dał zupełnie wystarczającą charakterystykę zasadniczych rysów twórczości Beethovena. Oczywiście na pierwszem miejscu stanąć musiała jedna z symfonij. Wybrano czwartą B dur, zapewne ze względu, że należy do najmelodyjniejszych i najprzystępniejszych. Co do nas wolelibyśmy byli usłyszeć pierwszą, gdy nie można dziewiątej — ale w każdym razie z najżywszem uznaniem pospieszyć musimy dla dyrektora Barabasza za tak piękne przygotowanie klasycznego utworu.

Rzadko niezmiernie zdarza się w Krakowie sposobność usłyszenia tej miary dzieła, podjętego w takich jak wczorajsze rozmiarach. Olbrzymia orkiestra, złożona z dobrych sił amatorskich, wzmocnionych orkiestrą 56 pułku, wywiązała się z zadania wybornie. Wszystkie części traktowane były z artystyczną miarą, wycieniowane bardzo starannie i z wyborną rytmiką. Najlepiej wypadły dwie pierwsze części, słabiej Finale z powodu przyspieszonego tempa.

Z działu fortepianowej muzyki wybrano wspaniały Koncert Es dur, do którego zasiadł prof. Domaniewski. Mieliśmy już kiedyś sposobność zaznaczyć, że w repertoarze klasycznym tego pianisty utwór ten zajmuje jedno z najcelniejszych miejsc. Wczorajsze wykonanie Koncertu przy akompaniamencie orkiestry p. Heydy utwierdzić mogło najzupełniej w tem przekonaniu. We wszystkich częściach Koncert płynął całą pełnią tonów z pod palców wytrawnego mistrza, a w ślicznej tej harmonii rozróżnić można każdy poszczególny ton, każdy znak muzyczny i cień oddany ze zdumiewającą ścisłością. To najwierniejsze poszanowanie tekstu obok zupełnego przejęcia się stylem kompozytora nadaje grze p. Domaniewskiego ten polot i tę barwność, która nas zawsze porywa. — Ostatnią część, odegraną z werwą i brawurą, dającą popis technice, powtórzył koncertant na żądanie, za co zebrał w podzięce burzę oklasków, jakiej sala „Sokoła“ nie pamięta od czasu ostatniego koncertu Zierzwińskiego.

Na część wokalną koncertu złożyły się dwa celniejsze ustępy ze zbiorowych dzieł Beethovena: Chór więźniów z op. „Fidelio“, a następnie Recitativo i chór żołnierzy z oratoryum „Chrystus na górze oliwnej“. W tych popisowych numerach chór Towarzystwa złożył nowy dowód swej muzykalności w oddaniu klasycznych cieniów tych ustępów, wymagających wielkiej inteligencyi i poczucia muzykalnego. Pod batutą dyr. Barabasza obydwa utwory wypadły świetnie. P. Malawski w partyi tenorowej wykazał znakomity postęp i usilną pracę. Głos jego, wyrównany ładnie, zyskał wiele na pogłębieniu i szlachetności, a w sposobie frazowania, w emisyi i cieniowaniu zauważyliśmy zmiany bardzo korzystne. Próba wczorajsza uprawnia do stawiania p. Malawskiemu bardzo szczęśliwych horoskopów jego przyszłości artystycznej, jeżeli, nie zadowalając się dotychczasowemi rezultatami, dalej po drodze pracy kroczyć zechce. Barytonowe solo odśpiewał z uczuciem p. Nowak.

Jak wszystkie poprzednie wieczory historyczne, tak i wczorajszy poprzedzony był treściwym odczytem prof. Domaniewskiego o Beethovenie.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Galic. Towarzystwo kredytowe ziemskie. We Lwowie rozpoczęły się dziś doroczne obrady walnego zgromadzenia delegatów Tow. kredyt. ziemskiego, które potrwają dwa dni. Z przedłożonego przez dyrekcyę sprawozdania za rok ubiegły wyjmujemy następujące, najważniejsze szczegóły:

Obrót kasowy w roku 1895 wynosił gotówką 54,091.336 złr., w efektach zaś 57,266.631 złr.

Stan listów zastawnych, będących w obiegu, pierwszy raz od założenia Towarzystwa przekroczył sumę 100 milionów złr. Mianowicie było w obiegu z końcem roku 1895: 4-procentowych listów dawnych, nieokresowych 3,188.315 złr., 4-procentowych listów okresowych, 41-letnich 3,696.900 złr., 4-procentowych listów 56-letnich 94,431.000 złr.; ogółem 101,316.215 złr.

Pożyczek wydano w ciągu ubiegłego roku na łączną sumę 7,715.100 złr., z czego przypada na dobra bukowińskie 201.200 złr. Obszar hipotek, na których pożyczki Towarzystwa są zabezpieczone, wynosi: w Galicyi 2,556.747, na Bukowinie 46.833, ogółem 2,603.580 morgów.

Ogólna wartość hipotek, po potrąceniu ciężarów gruntowych, wynosi 264,731.049 złr., a w porównaniu z wartością z końcem roku 1894 249,072.403 złr., wzrosła o 15,658.646 złr.

Układ z Bankiem dla krajów koronnych i sprzedaż listów Towarzystwa zmodyfikowano w ten sposób, że zamiast oznaczania kursu zakupna listów zastawnych co 15 dni, kurs ten oznacza się stale na dłuższy okres czasu. W początku roku 1895 kurs zakupna oznaczony był na 96 złr. 50 ct., następnie podniósł się aż do 97 złr. 12½ ct. — wreszcie ustalony został na 97 złr. Ten sposób normowania kursu zakupna okazał się szczególnie dogodnym dla członków Towarzystwa, którzy zaciągali pożyczki podczas zeszłorocznego przesilenia finansowego. Przyczyniło się to do utrzymania kursu giełdowego listów Towarzystwa w odpowiedniej wysokości, a wpłynęło dodatnio także na kursa innych walorów krajowych.

Zaległości ratalne wzrosły cokolwiek w ciągu roku 1895, nie w tym stopniu jednak, jak można było obawiać się wobec trudnych stosunków gospodarskich w ostatnich trzech latach. Wysłano w roku 1895 upomnień 2.064, egzekucyj mobiliarnych wdrożono 298, pozostaje na rok 1896-ty 90; sekwestracyj zaprowadzono 39, pozostaje na 1896 r. 35.

Sekwestracyj sądowych w r. 1895 nie wdrożono żadnych. Licytacyj wdrożono 20.

Stan zaległości ratalnych z dniem 31 grudnia 1895 roku przedstawia, według zamknięcia rachunków, sumę 1,399.262 złr. 70 ct., w porównaniu z poprzednim rokiem podniósł się o kwotę 207.453 złr. 19 ct.

W stosunku do stanu pożyczek wynoszą zaległości z końcem roku 1895 procentowo 0·012, podczas gdy z końcem roku 1894 wynosiły tylko 0·011. W porównaniu jednak z wynikiem roku 1893 jest obecny stan korzystniejszy, gdyż wówczas zaległości wynosiły 0·014%.

Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosił z końcem ubiegłego roku 2,270.807 złr., w co, według statutu, jest już wliczony czysty dochód z roku 1895 w kwocie 41.550 złr.

Ogólne Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców w Krakowie odbędzie się w niedzielę 1 marca o godzinie 3 po południu w sali obrad Izby handlowej.

Podatek gruntowy. Komisya podatkowa Izby poselskiej powzięła uchwałę tej treści, że ogólna kwota podatku gruntowego w Przedlitawii, wynosząca obecnie 37½ milionów złr., ma być o 1½ miliona zniżoną. Minister skarbu Biliński zgodził się na tę redukcyę. Jeżeli więc wniosek komisyi pozyska większość Izby, co zdaje się nie ulegać wątpliwości, to suma ogólna podatku gruntowego na przyszłość wynosić będzie 36 milionów złr.

Zawodowe stowarzyszenia rolników. Rząd przedłożył Radzie państwa ponownie projekt ustawy o tworzeniu rolniczych stow. zawodowych. Jak wiadomo, podobny projekt ustawy, związany jednak ściśle z instytucyą dóbr rentowych, wniesiony został swego czasu jeszcze za gabinetu Taaffego. Cofnięto go wszakże skutkiem oporu, z jakim się spotkał w parlamencie. Najświeższy projekt rządu nic już o włościach rentowych nie wspomina, a jedynie tylko reguluje sprawę zawodowych stowarzyszeń, zastrzegając ustawodawstwom krajowym wydanie szczegółowych przepisów o urządzeniu i zakresie działania tych związków rolniczych.

Patenty. Ministerstwo handlu przedłużyło na rok drugi udzielony Kornelowi Maślance w Nowym Sączu, reskryptem z dnia 19 kwietnia 1894 r., przywilej na zamek *Riegelschloss mit Siegelverschluss* z prawem pierwszeństwa od 17 czerwca 1893, według opisu tajnego, w ministerstwie handlu złożonego, oraz udzieliło Dawidowi Bratterowi w Żółkwi wyłącznego przywileju na ulepszenie zamknięcia rury dymnej pieców pokojowych, według opisu tajnego, w ministerstwie handlu złożonego, z prawem pierwszeństwa od 29 listopada 1894.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 27 b. m. dostarczono 3387 cieląt, 753 żywych świń, 2021 świń bitych, 380 bitych owiec i 2376 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 56 ct. do 64 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 32 ct. do 40 ct., bitych ciężkich świń 42 ct. do 46 ct., prosiąt pierwszej jakości od 48 ct. do 54 ct., a bitych owiec od 30 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 5 złr. do 12 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 28 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·7 mm	741·7 mm	739·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—2°,6	—1°,4	+1°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	S 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	92%	68%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Ostatnie wiadomości.

Zjednoczona lewica niemiecka uchwaliła głosować przeciw wydatkowi na gimnazyum słowieńskie w Cylei.

Izba panów jutro odbędzie posiedzenie. Na porządku dziennym znajduje się między innemi wybór pięciu członków do delegacyi regnikolarnej.

Wczorajsze wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej z trzeciej kuryi skończyły się zwycięstwem antisemitów. Nietylko we wszystkich okręgach wybrano samych antiliberalnych kandydatów, ale nadomiar liczba głosów oddanych na korzyść stronnictwa antisemickiego znacznie wzrosła. We wrześniu zeszłego roku liczba uprawnionych do głosowania wynosiła 54.680, a głosowało 43.076 (78%). Antisemici mieli wówczas 30.544, a liberały tylko 11.125 głosów. Obecnie uprawnionych było 56.682, głosowało 45.249 (79%), antisemici zebrali 33.538, liberali 9.123, a socyaliści 1.073 głosy. Udział w głosowaniu był więc większym, a antisemitom przybyło blisko 3.000 głosów. Socyaliści, którzy we wszystkich okręgach stawiali kandydatów, otrzymali tylko małą liczbę głosów. Różnica głosów była w niektórych okręgach bardzo znaczna.

W śródmieściu otrzymał antisemicki kandydat głosów około 1070, liberalny 830; w drugim okręgu antisemici oddali 3300 głosów, liberalni 3050; w trzecim antisemici 2850, liberalni 570; w czwartym antisemici 1730, liberalni 420; w piątym antisemici 2580, liberalni 330; w szóstym antisemici 1930, liberalni 460; w siódmym antisemici 2530, liberalni 530; w ósmym antisemici 1470, liberalni 280; w dziewiątym antisemici 1860, liberalni 850; w dziesiątym antisemici 1320, liberalni 220; w jedenastym antisemici 620, liberalni 15; w dwunastym antisemici 1520, liberalni 120; w trzynastym antisemici 1130, liberalni 150; w czternastym antisemici 1470, liberalni 170; w piętnastym antisemici 1240, liberalni 140; w szesnastym antisemici 2240, liberalni 160; w siedmnastym antisemici 1850, liberalni 280; w ośmnastym antisemici 1820, liberalni 230; w dziewiętnastym antisemici 810, liberalni 170. Tak więc z kuryi tej antisemici utrzymali wszystkie 46 mandatów zdobytych we wrześniu. Z wybitniejszych przywódców antisemickich wybrano: Luegera, Porzera, Swobodę, ks. dziekana Wiesingera, Strobacha, Polzhofera, Wesselyego, Gregoriga, Kupkę, ks. Latschkiego, Krenna i Steinera.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 28 lutego. Przy dzisiejszych obradach nad budżetem ministerstwa oświaty w Izbie poselskiej zażądał Sokołowski wstawienia w budżet kwoty 200.000 złr. na restauracyę Wawelu w Krakowie. Następnie żądał Sokołowski zniżenia opłaty w szkołach średnich, wniósł rezolucyę co do zaprowadzenia nauki historyi polskiej, jako przedmiotu obowiązkowego i zażądał reorganizacyi szkoły handlowej w Krakowie na szkołę średnią.

Rozdział o gimnazyum słowieńskiem w Cylei przyjęto w imiennem głosowaniu 141 głosami przeciw 108.

Praga, 28 lutego. Tutejsza dyrekcya policyi dowiedziała się, że w pewnym szynku przy placu Leonard'ego zgromadzają się po kilka razy na tydzień robotnicy i czeladnicy i śpiewają pieśni spiskowe. Policya przypuszcza, że należą oni do tajnego stowarzyszenia. Stwierdzono, że członkowie tego stowarzszenia wyznają podobne tendencye, co *omladina*. Dotąd aresztowano trzech czeladników, których osadzono w więzieniu karnem.

Poznań, 28 lutego. Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał wczoraj po południu do Rzymu. Powrotu jego spodziewają się w drugiej połowie kwietnia.

Rzym, 28 lutego. Król uda się w sobotę po południu w towarzystwie ministra wojny i kilku dostojników dworskich do Neapolu, aby odbyć przegląd wojska, przeznaczonego do Afryki.

Między poległymi w onegdajszej bitwie pod Barakit ma się także znajdować Ras Agos Tafari.

Pułkownikowi Ferrariemu, który nie wzmocnił na czas wąwozów Alequa i Seeta i przez niedostateczne rozporządzenia spowodował rozbicie dwóch oddziałów, odjęto komendę nad twierdzą Adigrat; pułkownik otrzymał rozkaz udania się do Massawy.

Dzienniki przyjęły z zadowoleniem mianowanie generała Baldissery głównodowodzącym Erythrei.

Rząd włoski zażąda podobno kredytu w sumie 150 milionów lirów na rzecz wojny afrykańskiej.

Belgrad, 28 lutego. Umarł tutaj generał Milojko Lieszanin w 63 roku życia. Król złożył jego rodzinie osobiście wyrazy współczucia.

Król Milan przybyć ma pod koniec marca do Niszu, gdzie zabawi przez lato.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 28 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poświęcił prezydent Chlumecky gorące wspomnienie zmarłemu w Bozen arcyksięciu Albrechtowi Salvatorowi i wyraził z tego powodu współczucie dla cesarza. Izba wysłuchała słów prezydenta w postawie stojącej.

Wiedeń, 28 lutego. (Z Izby poselskiej). W dalszym ciągu budżetowej rozprawy nad etatem ministerstwa oświaty Wassilko skarży się na upośledzenie Rumunów, żąda utworzenia rumuńskich paralelek w wyższem gimnazyum czerniowieckiem, nadto wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do założenia na Bukowinie męskiego i żeńskiego nauczycielskiego seminaryum z językiem wykładowym rumuńskim.

Menger zaznacza, że zapatrywania na sprawę cylejską nie zmieniły się. Założenie tego gimnazyum było jedynie naporem i atakiem narodowym. Jeżeli Słoweńcy w rzeczywistości potrzebują naukowego zakładu, to należało założyć szkołę na ich terytoryum. Mowca oświadcza się przeciw przedłużaniu czasu nauki w szkołach średnich, a za zmianą studyów prawniczych i usilnem pielęgnowaniem języków nowożytnych.

Na tem zamknięto rozprawę.

Pos. Zaczek *contra* polemizuje przeciw ostatniej mowie Hofmanna, omawia położenie szkół ludowych i średnich na Morawach i Śląsku, a w końcu poleca upaństwowienie kilku szkół średnich w Morawach, oraz przypuszczenie kobiet do studyów uniwersyteckich.

Mowca generalny *pro* Sokołowski omawia stan szkół średnich w Galicyi, użalając się na ich przepełnienie i na brak nauczycieli. Mowca poleca założenie nowych szkół średnich we Lwowie, Stryju i Jarosławiu. W oświadczeniach ministra w kwestyi kobiecej upatruje mowca radosny postęp. Omawiając w końcu stosunki Krakowa, pos. Sokołowski poleca tamtejszą szkołę handlową hojności ministerstwa oświaty. *(Żywe oklaski).*

Referent Beer zrzekł się słowa.

Następnie odrzucono wniosek Hofmanna o skreślenie pozycyi cylejskiej 141 głosami przeciw 108, a przyjęto tytuł: „Szkoły średnie“.

Bozen, 28-go lutego. Arcyksiążę Albrecht Salvator umarł wczoraj wieczór.

Wiedeń, 28 lutego. Pogrzeb arcyksięcia Albrechta Salvatora odbędzie się we środę o 4 po południu.

Karwina, 28-go lutego. Bezrobocie panuje od wczoraj we wszystkich kopalniach karwińskich, w nowym szybie w Łazach, w szybie Zofii w Porembie, w szybie arcyksięcia Albrechta w Peterswaldzie i po części w kopalniach kolei północnej przy Zarubku pod Ostrawą Polską.

Należący do kopalń hr. Larischa górnicy żądają tygodniowej czystej wypłaty zarobku, podwyższenia płacy o 25 procent, cofnięcia wypowiedzeń pracy, bezkarności strejkujących, przyszłego zaprzestania bezpodstawnych wypowiedzeń pracy, oraz oddalenia inżyniera Holbina. Żądania te odrzucono.

Konferencya dyrektorów skończyła się propozycyą regularnego wypłacania zaliczek w ciągu dotychczasowego okresu, w którym odbywa się wypłata, lecz górnicy nie zgodzili się na to, obstając przy żądaniu wypłaty tygodniowej.

Opawa, 28 lutego. Wczoraj po południu o godzinie 4-tej wyruszył z Opawy batalion piechoty pułku Franciszka Józefa I-go, udając się do Ostrawy Polskiej, Zarubka i Michałkowic.

Opawa, 28 lutego. Bezrobocie w okręgu Morawskiej Ostrawy wzrasta z dniem każdym. Wysłano wojsko do asystencyi żandarmeryi i zarządzono zamykanie szynków o 7 wieczór.

Zgromadzenia robotników odbywają się spokojnie.

Budapeszt, 28 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej omawiał pos. Teodor Bathyany liczne kwestye handlowe i przemysłowe, oświadczając się w końcu za wnioskiem Apponyi'ego.

Następnie zabrał głos pos. Koloman Tisza i oświadczył, że mowa jego będzie wyłącznie zajmowała się kwestyą ugodową. W dłuższej przemowie zaznaczył mowca, że ma nadzieję, iż Austryi powiedzie się żądania w sprawie ugody utrzymać w granicach wzajemnej słuszności. Jeśliby się mylił w tem przypuszczeniu, to nie widziałby innego środka nad ten, aby Węgry uczyniły użytek z przysługującego im prawa. Utworzenie samodzielnego terytoryum cłowego byłoby szkodliwem dla obu stron.

Albona (w Istryi), 28 lutego. Bezrobocie w Carpano i Vines trwa dalej. Wczoraj odbyło się zgromadzenie 400 robotników. Przyjąwszy odmowną odpowiedź dyrekcyi do wiadomości, rozeszli się robotnicy, nie naruszając spokoju. Spodziewają się, że robotnicy wkrótce powrócą do pracy.

Zagrzeb, 28 lutego. Znany przywódca opozycyi, Starczewicz, umarł dzisiaj w nocy.

Gniezno, 28 lutego. W sklepie kupca Otomańskiego na ulicy Wilhelma wybuchł pożar. Pewna kobieta, nazwiskiem Gatzki, wraz z 4 dzieci znalazła śmierć w płomieniach; jej mąż, który skoczył z trzeciego piętra, zabił się na miejscu; 3 osoby uratowano. Policya aresztowała Otomańskiego.

Berlin, 28 lutego. *Reichsanzeiger* ogłasza, że cesarz Wilhelm nadał profesorowi Mommsenowi order korony pierwszej klasy.

Madryt, 28 lutego. Wedle depeszy z Kuby, generał Weyler zarządził konfiskatę dóbr tych osób, których nieobecność nie jest usprawiedliwioną. Kolumny hiszpańskie przeszkadzają połączeniu Maxima z Maceo'em. Dowódcę powstańców Betancourta rozstrzelano, Inglesita skazano na dożywotnie więzienie.

Bruksela, 28 lutego. Obiega pogłoska, że nowo mianowany minister spraw zagranicznych, Favereau, wstępując do gabinetu, oświadczył się za programem politycznym innych ministrów, dotyczącym reorganizacyi armii.

Amsterdam, 28 lutego. Sekretarz stanu rzeczypospolitej południowo-afrykańskiej, Leyds, przybył wczoraj rano do Hagi.

Londyn, 28 lutego. Izba gmin przyjęła, po trzydniowej dyskusyi, 202 głosami przeciw 65, wnioski reformacyjne Balfoura, dotyczące regulaminu obrad, a odrzuciła znaczną większością głosów zwalczane przez rząd poprawki.

Londyn, 28 lutego. *Times* donosi z Odessy, że rząd rosyjski rozpoczął budowę warsztatów okrętowych w Sebastopolu. Warsztaty będą tak wielkie, że budować w nich będzie można pancerniki. Jedną łódź torpedową przywieziono koleją z Petersburga do Sebastopola bez uszkodzenia. Inne torpedowce tą samą drogą będą sprowadzone.

Krzyżowiec „Saratow“ odjechał dzisiaj do Władywostoku, mając 1.500 ludzi na pokładzie.

Lichfield, 28 lutego. Przy wyborach do Izby gmin wybrano radykała Warnera 4.483 głosami przeciw unioniście Darwinowi, który otrzymał 3.955 głosów. Warner zastąpi radykała Fulforda, którego wybór unieważniono.

Rzym, 28 lutego. Papież przyjmował wczoraj życzenia ciała dyplomatycznego, z powodu zbliżającej się rocznicy swego wstąpienia na tron.

Konstantynopol, 28 lutego. W Adana zaszły znowu 24 b. m. groźne rozruchy i gwałty, których ofiarą padli Armeńczycy. Zabitych zostało 15 Armeńczyków i tyluż rannych. Dom dragomana rosyjskiego złupiono, konsul francuski schronił się do Mersiny.

Konstantynopol, 28 lutego. Zarządzono liczne aresztowania i inne środki ostrożności z obawy przed demonstracyami podczas jutrzejszego przejazdu sułtana do moszei sofijskiej na uroczystość Ramazanu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 lutego 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	100	95
Austryacka renta złota	122	10
4% austryacka renta (marcowa)	101	30
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	98	80
Akcye banku austro-węgierskiego	991	—
Akcye kredytowe	376	60
Londyn	120	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	—
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	57
Banknoty włoskie	42	90
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 28 lutego. Ruble 128·12. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 14·70. Żyto na wiosnę 6·64. Pszenica na wiosnę 7·15. Owies na wiosnę 6·33.

Wiedeń, 28 lutego. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 97·50: 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 221·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 292·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50 losy z 1860 na 500 złr. 147·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 158·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 193·25; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 377·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 398·—; Länderbank na 200 złr. 254·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 991.

Berlin, d. 28 lutego. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 235·25 mrk. Austryacka złota renta 103·25 mrk. Austryacka srebrna renta 100·80 mrk. Węgierska złota renta 103 30 mrk. Węgierska renta koronowa 99·20 mrk. Austryackie banknoty 169·50 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·45 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Do niniejszego numeru dołącza się Prospekt podjętego przez firmę H. Altenberga we Lwowie wydania I, II i IV części „Dziadów“ Adama Mickiewicza z illustracyami Czesł. B. Jankowskiego. 523

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.